



PROLETARIUSZE  
WSZYSTKICH KRAJÓW,  
ŁĄCZCIE SIĘ!



CENTRALNY  
ORGAN ZNP

# Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII, nr 41 (1392)

Warszawa, 13 października 1963 r.

Cena 70 gr

## Zaczeło się pod Lenino...

„Co dwie minuty wał ognia artylerii przenosi się o 200 metrów. W piekielnym hałasie nie słychać nic. W kłębach dymu, w błyskach ognia posuwają się tyraliery.

W nisko na oczy nasuniętych hełmach, z oczyma wpatrzonymi w stronę nieprzyjaciela idą dzieci Warszawy, Krakowa, Poznania, dzieci polskich wsi... W ostatnim rzucie idzie 9 kompania... Usta żołnierzy są otwarte. Nie słychać głosu, ale widać, że coś krzyczą. Coś o Polsce.

„Niemcy idą do kontrataku. Dowódca kompanii, porucznik Rotfeld, podrywa żołnierzy do ponownego szturmu. Jeszcze jeden wysiek i wieś zdobyta. Ale wyt-

chnienia nie ma. Niemcy rozpoczynają ponowny kontratak.

Porucznik Balicki wraz z chorążym Lustigiem ustawiają dwa CKM-y, które biją wprost w twarz niemieckim fizylerom nacierającym z wrzaskiem. CKM-y plują ogniem i żelazem, zięją śmiercią. Przy jednym celowniczym Kisiel. Oczy mu palają, twarz drga nienawidzą.

Naraz z boku bije niemiecka rusznica. Spudlowali. Kisiel i Lustig strzelają dalej. Jeszcze strzał — tym razem trafny. Pada bohaterka śmiercią celowniczym Kisiel. Chorąży Lustig ranny.

„Drugi CKM bije dalej. Bój trwa. Drugi atak niemiecki jest odparty” \*

Z zadumą czyta się dziś relacje polskiego korespondenta wojennego z bitwy pod Lenino, opublikowaną dwadzieścia lat temu na łamach wojkowego pisma „Zwycięzcy”. Tylko nieletni i wówczas, i przez szereg późniejszych lat, zdawali sobie sprawę z historycznej roli, jaką odegrała prawie dwunastotysięczna dywizja w dziejach Polski Ludowej, w dziejach przyjaźni polsko-radzieckiej. Przypomnijmy, że kilkanaście miesięcy przed tym wydarzeniem gen. Anders pod naciskiem reakcyjnych elementów, dominujących w ówczesnym rządzie emigracyjnym gen. Sikorskiego, wycofał do Iranu sześć polskich dywizji formowanych i szkolenych przez wiele miesięcy na terenie Związku Radzieckiego. Ze stało się to w trakcie szczególnie zacietej, toczonej się na śmierć i życie, wielkiej bitwy nad Wołgą. Dziś z perspektywy dwudziestu lat można z całą pewnością stwierdzić, iż po takim fakcie chyba żaden rząd nie zdobyłby się na ponowną próbę.

Starania polskich komunistów sprawiły jednak, że rząd radziecki wyraził zgodę na sformowanie nowej jednostki polskiej. Dzięki temu w połowie 1943 roku powstała pierwsza regularna dywizja Ludowego Wojska Polskiego. Powstała po to, aby zająć miejsce obok Armii Radzieckiej na tym najważniejszym dla Polski froncie drugiej wojny światowej.

Prawie 10 tysięcy sztuk broni ręcznej i maszynowej, 262 działa i moździerze, 42 wozy bojowe, 202 pojazdy mechaniczne i 1787 koni — oto ówczesne wyposażenie I Dywizji WP. Militarne znaczenie operacji pod Lenino jest znikome w porównaniu z działaniami wielkich jednostek tegoż samego frontu, nie mówiąc już o późniejszych bojach Wojska Polskiego w trakcie zdobywania Warszawy, Waju Pomorskiego, Kołobrzegu czy walk II Armii WP pod Budziszynem. A jednak data 12 października 1943 roku znalazła poczesne miejsce w każdym podręczniku historii Polski. Sprawili to polityczno-historyczne walory wydarzenia owego dnia, wydarzenia zwrotnego nie tylko w dziejach polskiego oręża.

Mimo klęski wrześniowej, Polacy nie złożyli broni. Do kapitulacji Berlina byli wszędzie tam, gdzie toczyła się walka z faszystowskimi Niemcami. Bili się w okupowanym kraju. Do października 1943 roku toczył walkę z faszystem na wszystkich zachodnich frontach drugiej wojny światowej. Byli wszędzie z wyjątkiem frontu wschodniego, a więc tego, który miał zasadnicze znaczenie dla przebiegu drugiej wojny światowej w ogóle. Nie zawinił tu polski żołnierz, nie sprawił tego przypadku. Był to wynik kontynuowanej przez burżuazyjnych polityków polskich, tym razem w Londynie, anty-radzieckiej polityki rządów przedwrześniowych.

W bitwie pod Lenino żołnierz polski po raz pierwszy na froncie wschodnim zadziwił odwagą i męstwem w walce z hitlerowcami. Był to pierwszy wspólny bój jednostek regularnych Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Za odwagę i bohaterstwo odznaczono wówczas 247 żołnierzy i oficerów, w tym ponad 100 odznaczeniami radzieckimi. Rada Najwyższa ZSRR przyznała 3 tytuły Bohatera Związku Radzieckiego. Naszym oficerom nie były wówczas objęte słowa zachwyty oficerów radzieckich: „Wot geroi...” znaczący wówczas wiele, znaczący przede wszystkim zaufanie! Jeśli zwążyć, że przymierze z narodami Związku Radzieckiego miało i ma dla nas żywotne znaczenie, skromna w dziejach drugiej wojny światowej bitwa pod Lenino słusznie określana jest — trzeba to jeszcze raz podkreślić — jako wydarzenie wielkiej miary w dziejach Polski Ludowej. Kościuszkowcy swoim wycisnym zapoczątkowali polsko-radzieckie braterstwo broni, wycisnęli drogę, która doprowadziła w przyszłości do niewzruszonego przymierza dwu socjalistycznych państw.

Nim to jednak nastąpiło, wojskowa gazeta frontowa z radosną dumą doniosła swoim czytelnikom po raz pierwszy od kleski wrześniowej:

„Kościuszkowcy idą naprzód! Radosna, dawno oczekiwana wieść nadeszła z frontu. Pierwsza Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przełamała pas obrony niemieckiej. Zagrzmiął dział artylerii polskiej, grad kul z polskich cekaemów zaspął wroga. Piechota polska (Dokończenie na str. 6)

## Wychowawcza praca Wojska Polskiego

gen. bryg. Eugeniusz Kuszko

komendant Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego

**W**ychowawcza działalność w naszym wojsku ma dwie główne podstawy: ludowy, konsekwentnie demokratyczny charakter naszych sił zbrojnych i wymagania nowoczesnego pola walki zbrojnej.

Jak wiadomo, każda armia w świecie współczesnym stawia sobie określone zadania wychowawcze. Odmienne jest tylko zasadniczy charakter działalności wychowawczej w przeciwstawnych sobie armiach. Inaczej wygląda ona w armiach, związanych Układem Warszawskim, a inaczej w siłach zbrojnych NATO. Otóż sedno rzeczy w tym, by w sposób istotny, a nie tylko powierzchowny, odróżniała te dwa diametralnie przeciwstawne kierunki działania edukacyjnego. Na przykład w Bundeswehrze wychowuje się żołnierzy w duchu odpowiadającym dążeniom politycznym władcy tego państwa. A więc cały proces wychowawczy przejęty jest neohitlerowskimi ideami rewanżu za przegrana II wojnę światową, ideami nienawiści do socjalizmu, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, do ZSRR oraz do naszego państwa i jego granicy zachodniej. U nas natomiast, jak wiadomo, w pracy wychowawczej wśród żołnierzy krzewione są jak najbardziej idee pokoju i pokojowego regulowania wszystkich spornych spraw międzynarodowych oraz idee poszanowania praw każdego narodu na świecie. Nasze ideały narodowe, w duchu których wychowuje się żołnierzy, łączone są z konsekwentnym postępowaniem społecznym i gospodarczym, którego wyrazem jest budowa ustroju socjalistycznego.

Czy można jednak na tym w zasadzie zakończyć ogólną charakterystykę wspomnianych już przeciwstawnych kierunków wychowawczych?

Gdybyśmy tak uczynili, pozostałaby na uboczu sprawa niezwykle ważna z punktu widzenia metod działania wychowawczego. A przecież, jak dobrze wiadomo, sama istota procesu pedagogicznego wymaga właściwego kojarzenia treści ideowo-naukowych z metodologią edukacyjną. Jeśli przyjąć jako zasadę, że treść ideowa określa w tym przypadku formę działania wychowawczego, to bez trudu zrozumiemy, skąd biorą się we współczesnych armiach świata dwie zasadnicze, odmienne metodologie pracy wychowawczej. O przekonywaniu jako metodzie działania mówimy nie tylko my. Oni także posługują się tą terminologią. Oni także uporczywie twierdzą, że wychowują szych żołnierzy za pomocą metody przekonywania. I tu właśnie wyłania się problem podstawowy: na czym polega różnica między metodą przekonywania w dobrej i złej sprawie, a także metodą, jeśli służy ona sprawie złej, a nawet zbrodniczej? Czy różnica ogranicza się tylko do treści ideowej? Czy odmienna treść ideowa nie ma istotnego wpływu na formę działania, czyli na metodologię procesu wychowawczego?

Każdy wychowawca wnosi z zewnątrz określone poglądy do środowiska, którym się zajmuje. W tej pracy nie może liczyć na to, że jego wychowankowie od razu wykażą pełne zrozumienie dla głoszonej przez niego teorii. Gdyby bowiem tak było, czyli gdyby nie krzewił on żadnych nowych rzeczy, to wtedy utraciłaby dużą część swej wartości cała jego działalność.

Dla rozwikłania tego zagadnienia sformułujemy jeszcze jedno pytanie: na czym polega różnica między krzewieniem poglądów, a ich narzucaniem?

Powierzchniowa odpowiedź sprowadzająca wszystko do woli i zgody wychowawców nie może być zadowalająca. Są bowiem przykłady, chociażby z dziejów III Rzeszy, iż hitlerowcy masowo uprawiali system narzucania swych poglądów nawet w stosunku do takich środowisk, które aprobowaly ich zapatrywania. Czyż nie było tak w organizacjach hitlerowskich różnego autoramentu? Czyż obecnie w NRF oraz w innych państwach reakcyjnych nie stosuje się tego systemu?

Istotą demokratycznej metody przekonywania jest rozwijanie i pogłębianie samodzielnego myślenia wychowanków, czyli jak najdalej idące pobudzenie ich własnej inicjatywy umysłowej. Na tym właśnie polega najgłębsza różnica między krzewieniem a narzucaniem poglądów. Podczas gdy to pierwsze wyraża się w rozwijaniu swobodnego myślenia ludzi, to drugie znajduje swój wyraz w krepowaniu i obezwładnieniu tego myślenia.

Jakżeż szczególnie cenny jest ten pierwszy sposób działania wychowawczego w naszym środowisku wojskowym!

Cały system życia wojskowego, oparty z konieczności na surowych rygorach dyscypliny, na bezwzględnym posłuszeństwie wobec przełożonych, wymaga tego rodzaju uzupełnienia. I to nie tylko w imię jakichś abstrakcyjnie pojmowanych ideałów humanizmu. Siła wojska zależy, jak wiadomo, nie tylko od jego liczebności, uzbrojenia i wyszkolenia bojowego, lecz w nie mniejszym stopniu również od poziomu jego świadomości ideowej. A gdzież ta świadomość będzie wyższa?

Czy tam, gdzie istnieje metoda narzucania poglądów, czyli metoda krepowania myślenia, a tym samym świadomości żołnierzy, czy też tam, gdzie stosowana jest metoda pobudzania i rozwijania myśli każdego człowieka?

Oto istota różnicy między metodologią wychowawczą w armiach państw imperialistycznych a metodologią stosowaną w armiach świata socjalistycznego. Systemowi narzucania poglądów, panującemu w reakcyjnych siłach zbrojnych, przeciwstawiamy socjalistyczny system rozwijania świadomości żołnierzy.

Jak dużą wagę przywiązuje kierownictwo naszego Ministerstwa Obrony Narodowej do zagadnień pracy wychowawczej w wojsku, świadczy między innymi troska o rozwój naukowych studiów pedagogicznych nie tylko średniego, lecz także wyższego stopnia w naszych siłach zbrojnych. Wojskowa Akademia Polityczna stale doskonali swój wydział pedagogiczno-polityczny. Wydział ten — podstawowy i mający największą ilość słuchaczy — odgrywa coraz większą rolę w podnoszeniu naukowo-pedagogicznych kwalifikacji korpusu oficerów politycznych. A przy tym należy uwzględnić, że również drugi wydział WAP — historyczno-polityczny — przerabia podstawowe zagadnienia pedagogiczne. W tym kontekście nasze wojsko przywiązuje dużą wagę także do badań naukowych z zakresu psychologii i socjologii. Ostatnio powołana została przy ministrze obrony narodowej Rada Naukowa do spraw psychologii i socjologii. W jej skład wchodzi prócz naukowców wojskowych także wybitni cywilni przedstawiciele tych dziedzin wiedzy.

(Dokończenie na str. 4)

**M**INISTER oświaty — Wacław Tułodziecki udzielił przedstawicielowi naszej redakcji wywiadu na temat zadań szkoły w zakresie ideologiczno-wychowawczej pracy w świetle treści XIII Plenum KC PZPR. Oto treść wywiadu:

**REDAKTOR:** Kolego Ministrze, uchwały XIII Plenum zawierają niewątpliwie bardzo ważne treści pracy ideowo-wychowawczej szkoły. Jak można by sprzecyzować wynikające z tych treści zadania współczesnej szkoły?

**MINISTER:** Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba określić rolę i zadania szkoły w szerokim froncie ideowego wychowania, przekształcania świadomości społeczeństwa w duchu socjalizmu. Tow. Wł. Gomułka w referacie wygłoszonym na XIII Plenum KC PZPR stwierdza, że „integralną częścią budowy socjalizmu, nierozłącznie związaną z tworzeniem materialno-technicznej bazy nowego ustroju, jest przekształcanie świadomości społeczeństwa w duchu socjalizmu...”; że w związku z tym „jednym z naczelnych zadań partii, szkoły, organizacji młodzieżowych i rodziców”, zadań warunkujących realizację tego celu, jest „formowanie świadomości młodego pokolenia w duchu socjalizmu”, przy czym szkoła jest „decydującym ogniwem wychowania młodzieży, kształtowania jej świadomości i socjalistycznych podstaw społeczno-politycznych”.

Powyższe wytyczne, wytyczne w zakresie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą, rozszerzenia i umocnienia socjalistycznego wychowania młodzieży, powinny określać i ukierunkowywać pracę każdej szkoły, pracę każdego nauczyciela.

Zadania szkoły w zakresie socjalistycznego wychowania młodzieży, kształtowania świadomości i socjalistycznych postaw społeczno-politycznych młodzie-

## XIII Plenum a praca szkoły

Wywiad z ministrem oświaty  
— Wacławem Tułodzieckim

ży, określiła szczegółowo ustawa z dnia 15 lipca 1961 roku o systemie oświaty i wychowania wydana po VII Plenum, na którym ustalono kierunki reformy szkolnej i rozwoju szkolnictwa. Podkreśla to w referacie tow. Wł. Gomułka.

Realizacja tych założeń ustawy, poszerzonych i ukierunkowanych treściami XIII Plenum, umożliwi podniesienie poziomu wykształcenia ogółu naszej młodzieży i polepszenie jej przygotowania do życia i aktywnego, świadomego uczestnictwa w socjalistycznym budownictwie.

**REDAKTOR:** Podstawowym problemem w pracy ideowo-wychowawczej szkoły jest określenie celów wychowania. W jaki sposób można by sprzecyzować w świetle uchwał XIII Plenum, jak również i ustawy sejmowej, idee wychowawcze naszej szkoły?



MARSZAŁEK POLSKI  
TOWARZYSZ MARIAN SPYCHAŁSKI

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w imieniu wszystkich nauczycieli i wychowawców, pracowników nauki i oświaty przesyła Wam, Towarzyszu Marszałku, z okazji nominacji najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych owocnych wyników w pracy nad ugruntowaniem obronności naszej socjalistycznej Ojczyzny i utrwaleniem pokoju.

Sekretarz  
(mgr Adam Kotliński)

Prezes  
(doc. dr Józef Kwiatek)

**MINISTER:** Najogólniej ujmując — szkoła powinna wychować świadomych i aktywnych obywateli socjalistycznego społeczeństwa, którzy przejmą od nas i posuną naprzód dzieło socjalistycznego budownictwa, tworzyć będą świat coraz lepszy, których życie będzie coraz lepsze i pełniejsze; patriotów Polski Ludowej, internacjonalistów szanujących inne narody; przywiązanych do naszych postępowych i rewolucyjnych tradycji, a równocześnie rozumiejących wyrosłą z tych tradycji rolę w Polsce Ludowej, rolę i kierunek przyszłego działania w społeczeństwie socjalistycznym.

Polsce Ludowej, naszemu narodowi, potrzebni są dobrzy, wyrobieni społecznie obywatele, o czynnej postawie wobec socjalistycznego budownictwa w naszym kraju; rozumiejący zachodzące przemiany, dokonywane w interesie społecznym i narodowym, kroczący po drodze słusznego, wskazywanego przez partię kierunku.

Wychowanek naszej szkoły powinien zdobyć w toku pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej umiejętność i zamiłowanie dobrej pracy; umiejętność kierowania i podporządkowywania się nie na zasadzie ślepej dyscypliny, ale świadomego zrozumienia konieczności, prawdziwości i potrzeb społecznych.

Wychowanek naszej szkoły powinien cechować się odwagą i prawością, solidarnością i gotowością pomocy dla drugiego człowieka, rzetelnością i uczciwością wobec siebie i innych, ciekawością i żądzą wiedzy, optymizmem i pogodą wynikającą z radości życia i wolności, które zapewnia ustroj socjalistyczny.

Wychowanek naszej szkoły powinien otrzymać laickie wychowanie; mieć ukształtowany naukowy

(Dokończenie na str. 3)

14 lat umacnia się i rozwija ludowa państwowość NRD. W tym czasie kształtowały się i krzepły nowe stosunki polsko-niemieckie. Każdy sukces socjalizmu w NRD utrzymywał przyjaźnielski współpracy i dobroświeckiej pomocy. Potwierdzeniem tego jest między innymi zakończona przed paroma dniami wizyta partynio-rządowej delegacji NRD w tow. Walterem Ubrichtem na czele, delegacji witanej niezwykle serdecznie przez wieloletnie zresze społeczeństwa polskiego.

W 1961 roku w NRD na szkolnictwo, kulturę i zdrowie w przeliczeniu na głowę ludności wydano 1210 marek, w NRF — tylko 580 marek. W NRD na jedną izbę szkolną przypada 27,1 ucznia, w NRF — 34,4 ucznia. W NRD nie brakuje nauczycieli, w Niemczech zachodnich jest ich o 70 tysięcy za mało. W 1970 roku niedobór ten podniesie się w NRF do około 100 tysięcy.

Opublikowane po tej wizycie wspólne oświadczenie jest wyrazem jedności i jedności działań rządów i partii obu krajów w zasadniczych sprawach ideowych, politycznych i gospodarczych, jest świadectwem rozwoju stosunków braterskiej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. Z pełną jasnością sprzeciwowywał się stosunek NRD i Polski do agresywnej polityki NRF. Polska i NRD z całym zaufaniem współdziałają w demaskowaniu polityki rządu NRF, szkodliwej zarówno dla nas, jak i dla naszych niemieckich przyjaciół.

Wielce uwagi poświęcono problemom dalszego rozszerzenia współpracy ekonomicznej między naszymi krajami, współpracy, której dotychczasowe rezultaty widoczne są m.in. w Koninie, Turozowie, nie mówiąc już o rurociągu „Przyjaźń”.

Dzisiaj można już śmiało twierdzić, że wieloletnia nienawiść ustąpiła miejsca przyjaźni między Polską a tą częścią Niemiec w której zdobyli sobie trwałe prawo obywatelstwa głęboko humanistyczne, sprawiedliwe zasady socjalizmu.

NRD znajduje się w czołówce najbardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów świata. Na przykład w przemyśle chemicznym pod względem produkcji na 1 mieszkańca zajmuje ona 11 miejsce po USA. W produkcji włókien sztucznych, sosy kauczucznej i kauczucznej oraz karbidu — 1 miejsce w Europie. NRD wydobywa potowę węgiel brunatnego na świecie, zajmując bezspornie 1 i pozycję w tej dziedzinie. W produkcji energii elektrycznej NRD zajmuje 6 miejsce na świecie, przewyższając NRF. W przeliczeniu na głowę ludności NRD produkuje w wytworzeniu mas plastycznych i znajduje się na 4 miejscu na świecie w produkcji włókien sztucznych.

# 14 lat istnienia NRD

Zródłem tych nowych, przyjaznych stosunków między Polską i NRD, gwarancją ich nieustannego rozwoju, jest wspólnota celu, do którego zmierzają oba narody. Czytelnika „Głosu” ciekawią z pewnością sprawy dokumentujące stopień zainteresowania Polską, a także potwierdzające proces zmian w świadomości politycznej obywateli NRD.

Najistotniejsze są w tym względzie przemiany w szkolnictwie, informacje zawarte w podręcznikach dla szkół podstawowych, średnich, szkół dla dorosłych, wyższych uczelni oraz kursów języka polskiego.

Na lekcjach geografii uczeń dysponuje mapą współczesnej, rzetelnie istniejącej Polski. Nie wkłada mu się do głowy sloganu o „prawie Niemiec do niemieckich ziem na Wschodzie”. Na lekcji historii w NRD nie mówi się o Hitlerze jako o „mężu stanu, który dał pracę milionom Niemcom” i pragnął rozszerzyć granice Niemiec”. W szkołach NRD żaden uczeń nie ma wątpliwości co do ludobójczej i antypolskiej polityki hitlerowskiej.

Obryzmia rolę w umacnianiu przyjaźni między naszymi krajami, w poszerzeniu wiedzy o Polsce odgrywa lekcje języka polskiego. Nasz język jest wykładany jak nadobowy język (równoległe z językiem zachodnim) w wielu szkołach berlińskich i kilku innych miast już prawie od lat dwunastu.

W pięciu ośrodkach uniwersyteckich w NRD język polski cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem studentów. W tzw. grun-

pacach polonistycznych kształcą się badacze historii Słowian na obszarach NRD, przyszli nauczyciele języka polskiego, miłośnicy naszej literatury i kultury, pracownicy frontu ideologicznego. Ich prace mają duże znaczenie w rozpraszaniu fałszywych i napastliwych teorii o naszym kraju kolportowanych z NRF. Warto dodać, że na polonistyczne pisanie się prace doktorskie, które na stałe wchodzi do bogactw w polonice bibliotek slawistycznych na uniwersytetach NRD. Publikacje polonistów niemieckich osiągnęły nienotowane nigdy przedtem nakłady. Polscy profesorowie i naukowcy wykładający w NRD wyrażają się z najwyższym uznaniem o poziomie prac niemieckich filologów-polonistów.

W Polsce dzieje się podobnie. Można by wyliczyć wiele faktów świadczących o niemieckim zainteresowaniu sprawami pierwszego niemieckiego państwa — robotników i chłopów: bogata, ciesząca się sympatią warszawiaków działalność ośrodka informacyjnego NRD, wysokie nakłady książek pisarzy i naukowców niemieckich, popularność filmów. W dziedzinie współpracy ekonomicznej — NRD jest drugim po Związku Radzieckim naszym handlowym partnerem.

Przemawiając na wiece przyjaźni w Warszawie, z okazji wizyty delegacji NRD w Polsce — Władysław Gomułka powiedział między innymi:

„Powstanie i ugruntowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to wydarzenie historyczne ogromnej wagi nie tylko

W ramach RWPG — NRD odgrywa niemałą rolę. Nasz sąsiadki wytwarzają 25 proc. produktów chemicznych, 40 proc. wagonów osobowych, 85 proc. urządzeń dla koparki węgla, 80 proc. urządzeń dla cementowni, około 100 proc. — dla brykietowni, poważką licząc obrabiarzek usztywniających typów (w zależności od rodzaju od 15 do 40 proc.). Przemysł elektrotechniczny i precyzyjno-optyczny należy także do czołówek krajów-członków RWPG.

w dziedzinie Niemiec. Zaważyło ono także w sposób istotny na europejskim układzie sił politycznych. Granica obozu socjalistycznego przesunęła się nad Łabę i Werę. Wbrew rachubom polityków imperialistycznych — nie całe Niemcy, lecz tylko ich znikoma część weszła w orbitę polityki zimnej wojny, a na pierwszy llni zmagań z imperializmem znalazła się poważna część narodu niemieckiego, która obrała drogę pokoju i socjalizmu. Fakt, iż mimo wielu przeszkód, dywersji i nacisku zachodniemieckiej propagandy antykomunistycznej, naród niemiecki w tej części Niemiec, w której zwyciężył socjalizm — wyłonił tysiące aktywnych budowniczych nowego ustroju, organizatorów socjalistycznej produkcji i kultury, dojrzałych i mądrych działaczy politycznych i państwowych — jest wielkim zwycięstwem marksizmu-leninizmu, potwierdza optymistyczną wiarę w komunizm, w twórcze siły klasy robotniczej i mas ludowych”.

COROCZNIE wraz z podjęciem zajęć szkolnych aktualna staje się sprawa zapewnienia całej uczącej się młodzieży ochrony ubezpieczeniowej na rozpoczęcie się nowego roku szkolny — w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków.

Jak wiadomo, ubezpieczenie takie prowadzi Państwowy Zakład Ubezpieczeń przy wydatnym poparciu władz szkolnych. PZU zajmuje się również stroną organizacyjną ubezpieczenia, współdziałając ściśle w tym zakresie ze szkolnym personelem pedagogicznym i administracyjnym.

Na przestrzeni ubiegłych lat ubezpieczenie szkolne systematycznie rozszerzało się na coraz to nowe szkoły i grupy uczącej się młodzieży. W ostatnim roku szkolnym z ubezpieczenia korzystało już około 90% uczniów oraz znaczna część nauczycielstwa i szkolnych pracowników administracyjnych.

Biorąc pod uwagę dużą ilość wypadków wśród dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, należy dążyć, aby w bieżącym roku szkolnym stopień upowszechnienia ubezpieczenia osiągnął pełne 100%. W ten sposób zlikwiduje się wysoce niewłaściwą sytuację, że pewna część młodzieży wskutek braku ochrony ubezpieczeniowej, może być pozbawiona — jak to miało miejsce dotychczas — pomocy finansowej ze strony PZU w razie wydarzenia się nieszczęśliwego wypadku.

Wyżej powiedziano, że stroną organizacyjną ubezpieczenia zajmuje się PZU. Jednakże decydujący wpływ na przebieg i wyniki całej akcji ubezpieczeniowej wywierają kierownicy szkół i wychowawcy klasowi. Od ich zrozumienia i życzliwości zależy, czy akcja ta zostanie przeprowadzona we właściwym czasie i czy obejmie wszystkich bez wyjątku uczniów.

Dla zapewnienia ubezpieczenia z ważnością już od pierwszego dnia bieżącego roku szkolnego niezbędne jest, aby szkoła złożyła wniosek ubezpieczeniowy w PZU przed upływem 60 dni od rozpoczęcia zajęć szkolnych. W tym celu we wszystkich szkołach należy przeprowadzić szybko zapisy dzieci i młodzieży, przystępujących do ubezpieczenia i zebrać składki. Zapisy powinny być przeprowadzone klasami przez wychowawców i złożone u kierownika szkoły. Na podstawie zapisów klasowych kierownictwo szkoły sporządza na formularzu PZU wniosek ubezpieczeniowy i bezwzględnie przesyła go wraz z zebraną gotówką do właściwej terytorialnie jednostki organi-

## Więcej troski o sprawy ubezpieczenia szkolnego

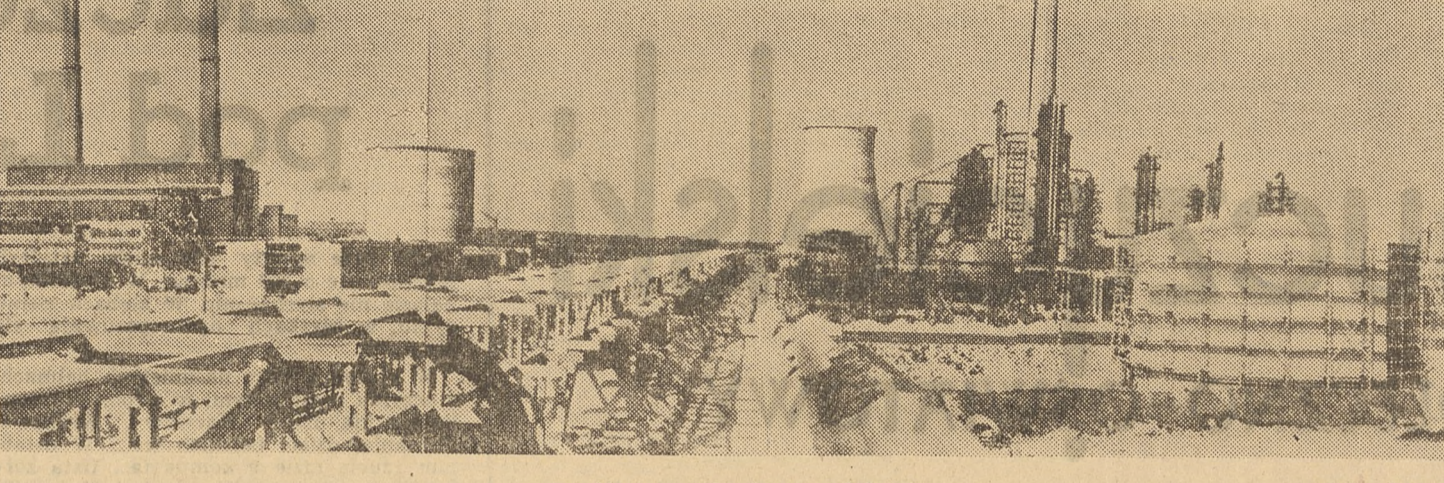
I wpłacaniu składki do PZU. W wyniku tego Państwowy Zakład Ubezpieczeń nie ponosiłby odpowiedzialności za ewentualne wypadki, które mogłyby wydarzyć się uczniom danej szkoły w pierwszych miesiącach roku szkolnego — przed rozpoczęciem ważności ubezpieczenia.

Tego rodzaju sytuacja byłaby oczywiście bardzo niekorzystna zarówno dla samej szkoły, jak i znajdującej się pod jej opieką młodzieży.

Dlatego też należy zrobić wszystko, aby nie tylko doprowadzić do ubezpieczenia wszystkich uczniów w każdej szkole, ale i dokonać we właściwym czasie zgłoszenia ubezpieczenia w PZU.

Znając pełną ofiarności i poświęcenia prace naszego nauczycielstwa oraz jego oddanie sprawom młodzieży, należy sądzić, że omawiane zadanie wykona ono jak najlepiej.

P 298



Kombinat petrochemiczny w Schwedt

Foto. CAW

# Sprawozdanie

Na terenie naszego powiatu w resorcie oświaty i wychowania zatrudnionych jest 812 osób. Do ZNP należy 653 kolegiów, co stanowi 80% ogółu. Z pozostałych — 61 osób jest członkami innych związków zawodowych. Poza tym wiele koleżanek i kolegów należy do organizacji politycznych i społecznych. Większość z nich pracuje społecznie... Stukot maszyny do pisania cichnie na chwilę, na twarzy kol. Nowaczka, który podaje te dane, maluje się wyraz niezadowolenia. Kol. Chamczyk podnosi głowę znad klawiatury, narzeka, że urwał w pół zdania i nie może siedzieć bezczynnie. Nikt jednak nie reaguje na uwagę, a kol. Nowaczek zastanawia się głono:

— Po co my to właściwie piszemy? Przecież statystyka, choćby najbardziej dokładna, nie daje pełnego obrazu naszej pracy, nie ukazuje jej tak, jak jest w rzeczywistości. W sprawozdaniu nie o to przecież chodzi, nie w ten sposób trzeba pisać! Powinno się na przykład więcej mówić o ludziach, a statystyka tego nam nie powie.

— Wiec piszemy!

... 123 kolegiów należy do PZPR. Istnieje 10 szkolnych podstawowych organizacji partyjnych, większość z nich pracuje dobrze. We władzach partyjnych pełni odpowiedzialne funkcje 45 nauczycieli, 24 kolegiów pracuje w radach narodowych, 16 w komisjach tych rad, 54 pełni funkcje w organizacjach młodzieżowych, 25 osób bierze czynny udział w pracach kolegiów rolniczych, a 90 działa w różnych organizacjach społecznych... Na razie przerywamy pracę. Kol. Nowaczek jest w dalszym ciągu niezadowolony:

— Siedzę — wiecie — na tym terenie od 1945 roku. Znam to życie, znam wielu z tych, o których piszemy, że tak ofiarnie pracują społecznie. I wiecie co? Wydaje mi się, że trochę krzywdzimy tych ludzi. Bo prawdę mówiąc, nie ma takich słów, którymi można by dokładnie określić ich wysiłki, ich ciągłą pogonę za tym, aby wszystko, co jest wokół nas, było piękniejsze i lepsze. Aż dusza rośnie, gdy patrzy się na tych ludzi. Napiszcie, koleżanko, że mamy kochanych nauczycieli, może to będzie jakaś forma rekompensaty za ich bezinteresowną pracę społeczną.

— Nikogo nie przekonacie stwierdzeniem, że jest dobrze — to slogan, nic więcej — wróćta jak zwykle rzeczowy kol. Krauzewicz. Ale spróbujcie powiedzieć, że oto zorganizowaliśmy tyle a tyle...

Kol. Chamczyk kręci z niezadowolonym głosem:

— Nie macie racji. Tu przecież nie zakład produkcyjny, u nas nie da się prze-

liczyć na złotówki wysiłku nauczyciela, nie da się niczym zmierzyć jego działalności wychowawczej...

... Powiat nasz podzielony jest na 16 ognisk...

...Co dwa tygodnie odbywają się zebrania zarządu Oddziału w obecności prezesów, sekretarzy i aktywnych ognisk. Tematem są sprawy organizacyjne oraz zapoznanie się z aktualnymi zagadnieniami oświatowymi...

— Zapomniałeś dodać — wróca ktoś — że zarówno sekretarz, kol. A. Werner, jak i pozostali pracownicy oddziału bardzo często wyjeżdżają w teren. Kolega Chamczyk, jako kierownik Wydziału Pedagogicznego, ma w miesiącu po 5 lub więcej wyjazdów.

— Słuchajcie — dodaje kol. Chamczyk. — Nie mówmy o nas, o wiele ważniejsze są ogniska. Bo u nas było zawsze tak: spotkała kogoś przychodzą ze strony kierownika szkoły — przychodził do oddziału — nie udala się rada pedagogiczna — od oddziału, nie otrzymał podwoju w GRN — też do oddziału. Ognisko nie liczyło się w ogóle, nie dostrzegano jego roli. Od kilku lat robimy wszystko, aby zmienić ten styl pracy. Kolegom, którzy bezpośrednio zwracają się do nas z prośbą o interwencję, pomagamy, ale po uprzednim porozumieniu się z ogniskiem. Czasem jest tak, że wiele spraw spornych udaje się załatwić na miejscu. W Starym Polu np. większość konfliktów i nie tylko konfliktów, rozwiązuje się na miejscu. Podobną żywność przejawia ognisko przy Szkole Podstawowej nr 2 w Malborku. Tam również bardzo dobrze prowadzone są konferencje pedagogiczne, odbywa zespoły przystąpiły do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, obydwaj otrzymali nagrody.

— A trudności...?

— Do najtrudniejszych w naszym powiecie należą sprawy mieszkaniowe. Na wsł jest pod tym względem lepiej i w zasadzie wszyscy nauczyciele mają lokale. W roku bieżącym dostali je też wyższe i młodsi kolegi (27 osób). Wprawdzie nie są to mieszkania wygodne, jak zresztą większość na wsł, ale, jak na razie nie budzą poważniejszych zażaleń. O wiele gorzej jest pod tym względem w mieście. Sprawy mieszkaniowe są u nas częstym tematem zebrania prezydium i plenum zarządu, na co dzień utrzymujemy kontakty z Prezydium MRN. W roku bieżącym nauczyciele Malborka otrzymali z nowego budownictwa 5 izb, 2 mieszkania wyremontowano. Na liście przydzielonych przydziałów dalszych 5 rodzin nauczycielskich. Biorąc pod uwagę trudności mieszkaniowe miasta, gdzie na rozpatrzenie czeka kilkaset podań — ilość przydzielonych nauczycielom mieszkań uważać trzeba za pewien sukces...

...Brak odpowiedniej ilości mieszkań stwarza trudności angażowania do pracy specjalistów, jest też powodem zdarzających się przypadków wyjazdu z Malborka nauczycieli, którzy mieszkania nie mogli się dobrać. Jest to objaw bardzo niezdrowy i dlatego zarząd nasz wychodzi z założenia, że każdy nauczyciel przystępujący do pracy powinien mieć zagwarantowane mieszkanie. Zarząd zamierza dopilnować, aby ta słuszna zasada weszła w życie...

— Radzę pisać szybciej — wróca ktoś. — Mamy jeszcze wiele innych bardzo ważnych zagadnień. Jedno zwłaszcza wydaje się ciężkie. Nazywa się: nasze interwencje.

...Z przykrością musimy stwierdzić, że miejscowe władze oświatowe nie zawsze respektują artykuł 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Zarząd nasz nie był w porę informowany o wielu sprawach dotyczących przeniesień, zwolnień z pracy, urlopów zdrowotnych itp. Już od kilku lat trwają burzliwe dyskusje na temat kompetencji oddziału powiatowego w tych sprawach...

— To już, na szczęście, przeszłość. Były między nami np. różnice zdań w sprawie kursu dla nauczycieli, których przygotowaliśmy do egzaminu eksternistycznego w zakresie SN. Doszło do tego, że potrzebna była pomoc KP PZPR. O, proszę przeczytać w protokole: „Dnia 31 marca 1962 roku Komitet Powiatowy PZPR zorganizował wspólną konferencję, w czasie której omówiono sprawy niespektowania przez inspektora szkolny uprawnienia NRP, wynikających z artykułu 47 pragmatyki. Inspektor szkolny przyznał, że istotnie nie konsultował się z Związkiem”. W tej chwili pracuje nam się o wiele lepiej.

— A ja wam powiem jedno — wróca ktoś do rozmowy kol. Nowaczek — wszystkim winne są niejasne przepisy. Ot, wiecie choćby ten artykuł o funduszu na zagospodarowanie dla młodych nauczycieli. Istnieje szczegółowe zarządzenie mi-

nisterstwa, które wyjaśnia, w jakich przypadkach i komu należy się pomoc. Tymczasem w życiu są sytuacje, które nie pasują do zarządzenia. I oto powstaje spór... Na przykład historia organizowanego przez nas kursu dla nauczycieli. Ieł było w tej sprawie nieporozumień z władzami oświatowymi! Mimo to w 1961 r. przygotowaliśmy do egzaminu uproszczonego 135 nauczycieli, zaś w roku ubiegłym ponad 100 osób. Kursy udali się, nauczyciele są nam wdzięczni, a to przecież w pracy związkowej liczy się najbardziej.

...W miarę możliwości pomagamy też wszystkim, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Poza kasą zapomogowo-pożyczkową, której działalność przez cały rok jest szczególnie ożywiona (198 tysięcy wkładów) — istnieje specjalny fundusz pomocy koleżeńskiej. Każdą sprawę staramy się rozpatrzyć bardzo dokładnie, po uprzednim zapoznaniu się z warunkami domowymi i środowiskowymi. W okresie 2 lat udzieleno 25 zapomóg na sumę 12 100 zł. Na jednym z posiedzeń prezydium zarządu rozpatrzono podanie o zapomogę dla kol. H. Dzielwickiego, nauczyciela-inwalidy w Kofczewicach. Postanowiono przyznać mu zapomogę oraz zaopelować do ogniska o funduszu na kupno wózka motorowego.

— Uwaga! te informacje za zbyt skąpą — wróca jak zwykle niecierpliwym kol. Nowaczek. — Trzeba by też napisać o tym, jak kol. Chamczyk sam jeździł do Gdańska po kupno wózka, trzeba by też wspomnieć, że były z tym liczne trudności, ale kolega je pokonał.

...Na podkreślenie zasługuje postawa naszych nauczycieli, którzy dobrowolnie opodatkowali się, aby pomóc choremu koleżce. Świadczą to najlepiej o tym, że tworzymy jedną wielką rodzinę nauczycielską, a to jest największe osiągnięcie, jakim może pochwycić się Związek...

...Do najważniejszych naszych błędów należy nieumiejętność ożywienia pracy wszystkich ognisk. Na razie mamy tylko kilka zespołów, które pracują sprytnie. Większość z nich w wielu sprawach zajmuje wciąż jeszcze pozycję bierną, wiele nie zdolało wyrobić sobie autorytetu w środowisku. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi zarząd...

...dalego też najbliższym naszym zadaniem w chwili obecnej musi być stała troska o ogniska, nawiązanie z nimi ścisłego niż dotychczas kontaktu...

MARIA RYBARCZYK

## Rozmawiamy o naszych sprawach

### Nasze 20-lecie

BRUKUJE do tego dwudziestolecia nauczycielskiego — jeśli liczyć od sierpnia 1944 roku — jeszcze ze trzy kwartały, a już (a może dopiero!) dzisiaj zaczynają nauczyciele na ten temat rozmowy. Interesują się, w jakim stadium znajdują się prace przygotowawcze, jaki przewiduje się program, czy ukażą się jakieś publikacje związkowe itp. Przekonywał mnie jeden z prezesów okręgu ZNP, ongi pracujący i działający w centralnej Polsce, dzisiaj gorący wielbiciel Ziemi Zachodnich i Północnych, że trzeba koniecznie tworzyć regionalne, nauczycielskie komisje historyczne.

Zajęłyby się one gromadzeniem i opracowaniem materiałów dotyczących oświaty, szkolnictwa, roli Związku w ciągu 20-lecia Polski Ludowej, materiałów ukazujących wybitne postacie działaczy nauczycielskich i związkowych.

Przypuszczam — mówię — że jest jakaś centralna komisja historyczna ZNP, która już zajęła się tymi sprawami. Chodzi jednak o to, by się ujawniła. by prace prowadzone w terenie uporządkowała, nadała im kierunek. Działają kluby nauczycielskie, zespoły artystyczne, grupy nauczycieli opracowujących monografię, istnieją zespoły plastyczne, wszystko to jednak odbywa się gdzieś na boku, każdy do siebie. Często marnuje się dużo energii,

odkrywa się rzeczy dawno odkryte, nie ma bowiem wymiany doświadczeń, brak kontaktu, brak czynnika koordynującego wysiłki grup czy nawet jednostek.

Ta olbrzymia społeczno-oświatowa działalność nauczycielska nie jest obowiązkowa, nie jest, przeważnie, wynagradzana, jest pracą firmowaną przez Związek, przez Związek inicjowaną. Ale na tym się kończy. Należy te prace i ludzi poświęcających się jej pokazać. I właśnie 20-lecie Polski Ludowej jest po temu naturalną okazją. Nie dla pustej chwalby „patrzcie, jacy to jesteśmy”. Ale dlatego, by w tym ogromnym dwudziestoletnim dorobku naszego państwa ludowego ukazać osiągnięcia i wysiłki zawodowej organizacji: Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Słusznie podkreśla się wkład w ten dorobek żołnierza, górnika, hutnika. Nie mniejszym jednak wkładem poszczycić się może nauczyciel. Ukazać go — jest obowiązkiem ZNP.

Jakby dla poparcia wywodów prezesa okręgu otrzymaliśmy list, w którym autor pisze:

„Chciałbym być wyraziście myśl i woli większości nauczycieli pracujących w przygranicznych powiatach zachodnich. Jestem tymi, którzy pierwsi zaczęli organizować szkolnictwo polskie na prastarych ziemiach piastowskich. Choć do nas nie przyjeżdżają panowie redaktorzy i nie przeprowadzają wywiadów z „cie-

kami” ludmi, to jednak tutejsze społeczeństwo wie o tym, że 18 lat temu myśm znosili ławki na plecach i gromadzili je w jednym miejscu. Tak powstawały szkoły. Pisanymy wam na tablicy, bo nie było kredy, i dzisiaj nasze szkoły nie przedstawiają się gorzej od innych, mających lepszy start. Powoli ci pierwsi nauczyciele już się „wykruszają”. Przychodzą młodzi, którzy pracują w innych warunkach, z uśmiechem i politowaniem, i wyższości słuchają opowiadań o naszej pracy przed osiemnastu laty.

Autor tego listu, również jak prezes okręgu, pragnie, by obraz tych prac i bez przesady, często bohaterskich wysiłków, wyrzeźbił został mocniej utrwalaony niż tylko w kronice szkolnej. I ma pretensje do pisma związkowego, że nie ukazuje tych zmagania, nie ukazuje ludzi „ciekawych” tylko dlatego, że trudno ich dożyć w dalekim przygranicznym powiecie.

Kolepro! Ukazujemy te dalekie powiaty. Przed paru miesiącami poświęciliśmy cykl artykułów i reportaży nauczycielom z województwa koszalińskiego, w każdym prawie numerze zamieszczamy materiały dotyczące trudnych terenów i ciekawych ludzi pracujących w Turozowie, Koninie, Białymsku. Piszą do „Głosu” stali współpracownicy z województwa szczecińskiego, lubelskiego, krakowskiego, kieleckiego, bydgoskiego i innych, docierają do tych województw nasi reporterzy. To wszystko jednak mało, bo objętość pisma szczerza.

Obecnie organizujemy sieć stałych korespondentów we wszystkich okręgach i sądzimy, że to nam pozwoli dotrzeć do

tych najbardziej zapadłych kątów i jeszcze bardziej umocnić nasze kontakty z czytelnikiem. To tak na marginesie sprawy, o której informujemy, sprawę jak najbardziej słuszną, trudną jednak w realizacji. Piszcie.

„Rok temu jeden z naszych pracowników wydziału oświaty przesłał do redakcji „Głosu” notatkę o powitaniu przez terenowe władze młodych nauczycieli w powiecie. Przytoczył tam słowa, które wypowiedział pewien nowo zatrudniony absolwent SN z Krakowa. Napisał, że po ojcowisku przyjeżdża ich na nowej placówce. Artykuł ukazał się w „Głosie”, a potem koledy z Krakowa pisali moc listów z zapytaniem, czy naprawdę, tak tam jest, jak mówił ten absolwent. Czy aby to nie był jakiś chwył redakcyjny? Otóż tutaj widać, jak mało o nas wieją nasi koledy z innych powiatów i województw pracujący w nieco odmiennych warunkach. Czy nie można by za pośrednictwem „Głosu” nawiązać kontaktów pomiędzy ogniskami ZNP różnych regionów Polski?”

Ognisk, Kolego, mamy blisko 5 tysięcy. Jak sobie wyobrażacie te kontakty za pośrednictwem „Głosu”? Napiszcie! Ze takie kontakty istnieją, o tym dowiedzieliście się od tych kolegów z Krakowa, którzy nie chcieli wierzyć, że u Was odbywają się takie przyjęcia młodych nauczycieli. A skąd się dowiedzieli? Właśnie z „Głosu”. Więc?

I wy, i prezes okręgu macie rację postulując by zbierać materiały dotyczące pracy Związku, materiały, które ukazały nasz wkład w okresie 20-lecia Polski Ludowej.

St. B.



# Żołnierze szkole i młodzieży

# Generalski pistolet sanitariuszki Ireny



Batalion kobiecy im. E. Piłata

Foto. WAP

## Wychowawcza praca Wojska Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)

W perspektywie niedalekiej już lat każdy oficer polityczny naszego wojska mieć będzie — prócz wykształcenia wojskowego wyższego stopnia — wyższe wykształcenie humanistyczne, bądź to pedagogiczne, bądź to historyczne.

DRUGA podstawowa rzecz, określająca proces wychowawczy w naszym wojsku, jest konieczność pełnego uwzględnienia wymagań współczesnego pola walki.

Bezpowrotnie minęły czasy, gdy żołnierz mógł być bezdusznym pionkiem na szachownicy operacyjnej. Ale, jak wiadomo, świadomość lubi nie nadążać za szybko postępującymi przeobrażeniami bazy materialno-technicznej. Toteż w związku z nowoczesną techniką w ogóle, a wojskową w szczególności, uwidoczniają się różne poglądy, które bądź to nie doceniają doniosłości i roli rewolucji technicznej, a zwłaszcza wojskowo-technicznej, bądź też przypisują technice nowoczesnej tendencję degradowania roli człowieka. Absurdalny pogląd, że broń nuklearna jest „tygrysem z papieru”, nie wymaga chyba komentarzy. Zresztą ten pogląd wiele ma wspólnego ze sztuką wojenną, a jego autorzy nie są strażnikami.

Czy jednak „cywilna” technika nowoczesna nie pomniejsza roli człowieka? Skoro bowiem potrafi lepiej i szybciej niż on dokonywać najbardziej skomplikowa-

nych wylceń (mózgi elektroniczne), skoro potrafi lepiej niż on wykonywać wysoce złożone czynności produkcyjne (automatyzacja produkcji), skoro za pomocą radia, telewizji, magnetofonów itd. wyreczuje człowieka w czytaniu i pisaniu, to jakże łatwo wysnuć stał wniosek o degradacji człowieka! Ale kiedy i gdzie łatwe wnioski były naprawdę słuszne! Nie było tego nigdy, ani w nauce, ani w życiu.

Nowoczesna technika jest tak bardzo — jeśli wolno tu użyć tego wyrażenia — inteligentna, iż dobrze obsługiwana może być tylko człowiekiem inteligentnym. W nowoczesnej fabryce zautomatyzowanej nie ma już miejsca dla takiego robotnika, który nie potrafi myśleć samodzielnie i nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Jeszcze wyraźniej występuje to zjawisko w nowoczesnej armii.

Współczesna technika wojskowa wymaga przede wszystkim dwóch rzeczy: inteligentnego żołnierza oraz zwiększenia samodzielności i inicjatywy każdego, nawet najmniejszego związku taktycznego na polu walki.

Posługiwanie się bronią typową dla XIX wieku było zupełnie możliwe dla ludzi nie mających żadnego wykształcenia. Karabin, szabla, bagnet itp. nie wymagają od żołnierza żadnej inteligencji. Były tylko doniosłe przyrządy i sprawnie. Inaczej już było u schyłku I wojny światowej, gdy zjawyły się pierwsze samoloty i czołgi. Latanie nawet prymitywnym

samolotem i prowadzenie czołgu wymaga już pewnej inteligencji. A w II wojnie światowej udoskonalony sprzęt pancerny i potężne lotnictwo wydanie zwiększyły te wymagania intelektualne. Ale wszystko to razem stanowiło tylko ewolucyjne narastanie wspomnianych potrzeb. Otóż ten proces ewolucyjny przerósł obecnie w istną rewolucję w tym zakresie. Na czoło sił zbrojnych wysunęły się wojska — nazywamy je tak w skrócie — rakietowe. One rozstrzygają o wyniku walki. Wszystkie inne rodzaje wojsk, a ich znaczenia nie należy lekceważyć, odgrywają jednak tylko rolę wspierającą, ponieważ rakiety mogą przeciwnika pokonać, ale nie potrafią zająć jego terytorium.

Jeśli tedy żołnierz powinien być inteligentny oraz przygotowany na to, że będzie musiał walczyć w warunkach, gdy jego pododdział przez pewien czas zdany będzie na własną zaradność i inicjatywę, to jakże wielką i doniosłą rolę uzyskuje osobowość żołnierza, jego indywidualna świadomość, jego sprawność psychiczna i siła moralna, czyli to wszystko, co jest głównym przedmiotem troski jego wychowawców.

W nowoczesnej armii sprawność bojowa zależy nie tylko od wykształcenia bojowego, czyli nie tylko od zdolności bojowej, lecz również od zdolności moralno-psychicznej. O ile dawniej decydowała owa pierwsza zdolność, a druga odgrywała rolę pomocniczą, to obecnie w równej mierze decydują obydwa, a w momentach ataku nuklearnego przez pewien czas na pierwsze miejsce wysuwa się zdolność moralno-psychiczna.

Oto dlaczego obecnie proces wychowawczy w wojsku staje się z koniecznością jedną z najbardziej istotnych części ogólnego szkolenia wojskowego.

Armie imperialistyczne i reakcyjne nie są w stanie uzyskać w tej dziedzinie takich wyników, jakie mają armie świata socjalistycznego. Amerykanie mogą wydać jeszcze dwukrotnie więcej pieniędzy na luksusowe wyposażenie najrozmaitszych laboratoriów i instytutów, zajmujących się wojskową psychologią. Mogą mieć nawet takie czy inne techniczne osiągnięcia w tej dziedzinie. Ale za pomocą pieniędzy nie rozwiąże się problemu sprawności moralno-politycznej, ponieważ zależy ona nie od dolarów, lecz od ideowości oficera i żołnierza. Ludzie bowiem nie chcą umierać nawet za pieniądze.

Obydwa więc aspekty wojskowej działalności wychowawczej łączą się ze sobą. Dają zdecydowaną przewagę również w zakresie działalności wychowawczej armiom świata socjalistycznego, a tym samym dają przewagę sprawie obrony pokoju światowego.

Nasz pedagog wojskowy służy więc szlachetnym ideałom pokoju, ideałom sprawiedliwości i prawdy, ideałom wolności i szczęścia narodu, ideałom socjalizmu, wnosząc swój wkład do ogólnego dorobku kultury pedagogicznej w naszym kraju.

EUGENIUSZ KUSZKO



Rokrocznie wielu żołnierzy pomaga rolnikom w pracach polowych

20-lecie Ludowego Wojska Polskiego jest okazją do rozważań nie tylko o sile i opanowaniu, o wysoki jej technice, jaką dysponuje dzisiaj nasza armia. Rocznicą ta staje się ciekawą i jeszcze dlatego, iż Wojsko Polskie łączy swe imię z wieloma czynami społecznymi. Prace społecznie użyteczne, wykonane przez naszych żołnierzy, liczą się dzisiaj na miliardy złotych. Ludziom w mundurach szczególnie dużo do zawdzięczenia ma młodzież szkolna. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu ostatnich kilku lat wojsko objęło patronat nad 400 szkołami. Przy czym szkoły, przy których budowie pracowali żołnierze, wyróżniają się wyglądem estetycznym i starannym wyposażeniem wewnątrz.

Szczegółowych informacji na temat wszechstronnej pojętej współpracy wojska ze szkołą udzielił nam sekretarz Wojskowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół — ppłk L. Morawski, który od pięciu lat, a więc od chwili powstania komitetu, kierując tą współpracą na terenie całego kraju:

— Akcja budowy szkół Tysiąclecia wpołała się w wojsku z pełnym zrozumieniem i do dziś jest bardzo popularna. Poza składkami pieniężnymi, które rokrocznie deklarują oficerowie WP, duży wkład mają również żołnierze służby zasadniczej. Oni bowiem biorą czynny udział przy budowie szkół. Organizujemy też dla społeczeństwa szereg imprez rozrywkowych, z których dochód przeznaczony jest częściowo na SFBS. W ciągu pięciu lat trwania akcji wojsko zebrało w sumie 70 milionów złotych. Rokrocznie plan wpływów na SFBS przekraczany jest u nas o 30%.

Wartość czynów społecznych, podejmowanych przez wojsko, przekroczyła sumę 20 milionów złotych. Warto wiedzieć, że prace naszych żołnierzy nie ograniczają się do prostych robót przy niwelacji terenu pod budowę czy przy zakładaniu zieleńców. Wojsko nasze dysponuje dobrze wyposażonymi warsztatami i laboratoriami, istnieją więc sprzyjające warunki ku temu, aby wykonać dla szkół pomoce naukowe. Rozporządzamy również kadrą specjalistów, dzięki czemu wojsko bierze czynny udział przy zakładaniu instalacji świetlnej, radiofonizacji itp. Z pomocy naukowych największą wykonywaną są przekroje silników oraz kompletne zestawy do gabinetu zoologicznego czy chemicznego. Oczywiście, wszystkie te przedmioty wykonywane są po uprzedniej konsultacji z dyrekcją szkoły czy inspektorem. Prace te przeznaczają się dla konkretnych szkół, nad którymi poszczególne jednostki sprawują patronat. Wojsko opiekuje się aktualnie 400 szkołami.

Milo mi stwierdzić, że kontakty wojska ze szkołą są długotrwałe i nie ograniczają

się do udzielania jednorazowej pomocy. Współpraca ze szkołą na co dzień przetrwała się często w trwałą przyjaźń wojska z młodzieżą. Za przykład niech posłuży jeden z żołnierzy Okręgu Śląskiego, kapral Przybylski, który przygotował zestaw pomocy naukowych do gabinetu zoologicznego. Nawet po wyjściu z wojska nie przerwał on kontaktu ze szkołą. W uznaniu zasług kapral Przybylski otrzymał Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Pierwszą Tysiąclatką wykonaną przez wojsko jest szkoła podstawowa w Czelaździ. Nadano jej imię gen. Karola Świerczewskiego. Obok wzniesiono też budynek mieszkalny dla nauczycieli.

Następne pomniki wojska to: szkoła podstawowa, która nosi imię II Armii Wojska Polskiego, szkoła-pomnik Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Kołobrzegu i wybudowana przez Okręg Warszawski Szkoła Podstawowa w Studziankach — miejscu sławnej bitwy czołgów polskich oraz szkoła w Warszawie przy ulicy Emilii Piłater. Ta ostatnia wzniesiona została ze składek oficerów, pułkowników i pracowników cywilnych instytucji centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej.

W XX rocznicę powstania naszego ludowego wojska jest nam niezmiernie miło przekazać społeczeństwu trzy następujące obiekty szkolne. Są nimi: Liceum Ogólnokształcące na Bielanych, ufundowane przez Wojsko Lotnicze w Warszawie, Liceum Ogólnokształcące w Gdyni oraz Szkoła Podstawowa w Zegrzu, którą przekazujemy do użytku w październiku bieżącego roku. Ponadto w budowie znajdują się. Zasadnicza Szkoła Zawodowa Metalowa we Wrocławiu oraz Liceum Ogólnokształcące w Aninie budowane przez Okręg Warszawski. Warto dodać, że przy wszystkich szkołach średnich wznoszonych przez wojsko są internaty na 200 miejsc przeznaczone dla dzieci kadry zawodowej z oddalonych jednostek.

Chełmyśmy jeszcze dodać, że kontakty wojska ze szkołami nie ograniczają się do czynów i świadczeń na budownictwo czy wyposażenie gabinetów. Oficerowie WP służą również pomocą w pracy wychowawczej. Wchodzą oni bowiem w skład komitetów rodzicielskich, co umożliwia kontakt ze szkołą na co dzień.

Do słów ppłk Morawskiego należałoby tylko dodać, że nauczyciele bardzo cenią sobie pomoc wojska. Pamiętajmy, że w współpracy ta przynosi korzyści nie tylko szkole. Dzięki stałym kontaktom młodzież nasza ma możliwość poznać bliżej wojsko, jego zadania i tradycje. Dobrze zatem, jeśli znajomość ta zostaje zawarta w szkole.

Rozmawiała M. R.

LITERACKI obraz zbrojnego wysiłku naszego żołnierza na pewno nie jest pełny. Jednakże już teraz można wymienić sporo książek współczesnych pisarzy, podejmujących ten temat, którzy nieprzeciętną przeciętą posiadają wagę. Marsz na szlak bojowym, zamknięty w umownym skrócie: Lenino-Berlin, stanowiący przykład niebywałego w polskich dziejach skrajzenia treści najbardziej doniosłych: patriotyzmu z międzynarodowym sukcesem, mądrości z bohaterstwem. Potężny sukces militarny łączy się tutaj z całkowitą realizacją programu reform politycznych, społecznych, ekonomicznych. Oddanie dramatyizmu tych nieodległych czasów stało się dla literatów zadaniem pasjonującym — jakże jednak trudnym.

Do rządu interesujących, ambitnych pozycji, poświęconych walce z hitlerowskimi armiami, zaliczyć wypada książkę Józefa Hena, zatytułowaną KWICIEN (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 248, zł 18. —). Autor przedstawił tu końcową fazę zmagania, „toczących się już niemal na przedpolu stolicy III Rzeczy. Żołnierzom II Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Karola Świerczewskiego, przypadło wówczas w udziale forsowanie Nysy Łużyckiej. Akcja powieści — Hena, ujętej w formę pamiętnika prokuratora wojskowego, obejmuje czterodniowy epizod, bardzo chyba charakterystyczny dla frontowej atmosfery. Na kartach książki następuje konfrontacja postaw moralnych jej bohaterów. Przewidywanie własnych słabości, zalaną i zwątpień, okazywanie męstwa, ale i zupełnie zbędnej brawury, lekceważenie żołnierskich obowiązków i szafowanie ludzkim życiem — to motywy niejednokrotnie łączą się i składają na portrety osób zapewne dalekich od wzorcowych idealnych, tym bardziej jednak pulsujących życiem, prawdziwych. Znaną cechą pisarstwa Józefa Hena jest unikanie schematyzmu; ucieczka od ułatwionego i szablonoowego spojrzenia na rzeczywistość. W „Kwicieniu” to nader istotne walory ujawniły się w pełni. Realia osobistego konfliktu pomiędzy podpułkownikiem Wacławem Czarnym a chorążym Juliuszem Szumiborem, relacjonowane przez dywizyjnego prokuratora, dostarczyły Henowi fabularnego pretekstu do odzwierciedlenia podstawowych problemów wojennej epopei.

Odmienne potraktował temat Bohdan Czesko w swej książce pt. „TREN (Wyd. MON, Warszawa 1962; s. 123, zł 10. —). Krytycy zarzucali mu niekiedy ekspozycyjność momentów mecenistwa i desperacji. Można jednak inaczej spojrzeć na tę historię jednej kompanii, w ostatnich dniach

wojny, maszerującej po przyfrontowych drogach. Dojrzymy tu wówczas epos żołnierskiego trudu — opowieść o małej jednostce wojskowej, niejako zagubionej w ogromnej maszynie powszechnych zmagania, lecz kontynuującej wytrwale marsz ku celom, tylko dowódcztwu znanym. Proza Czeskiego grawituje tutaj wyraźnie w kierunku literatury psychologizującej, przywiązującej większą wagę do przeżyć wewnętrznych niż do efektywnych spierzeń sytuacji. W rezultacie otrzymamy liśmy swoistą antytezę barwnego, filmowego ujęcia, właściwego dla książki Hena. Obie książki, choć tak różniące się koncepcją, należą jednak do nurtu rzetelnych świadectw zbrojnego zrywu.

W tym samym czasie na przeciwnym krańcu Rzeczypospolitej, w Bieszczadach toczyła się regularna wojna z bandami faszystów ukraińskich. I znów nasze pułki

tać do rąk karabiny i walczyć z podziemnym wrogiem. Zukrowski opowiada: „... toczyły się powszednie dni zajęć batalionowych. Robotnicy i górnicy potrzebowali naszych wozów. Łataliśmy transport, przetrzymali niezbędne maszyny. A czasami wpadali do mnie do kancelarii gońcy w gumowych płaszczach schlapanych błotem, wręczali zalakowaną kopertę i trzeba było wyprowadzać ciężarówkę, ładować wojsko i gnać na łeb na szyję, znowu gdzieś w lasach pojawiła się banda, zamordowano peperowców”.

W tym samym czasie na przeciwnym krańcu Rzeczypospolitej, w Bieszczadach toczyła się regularna wojna z bandami faszystów ukraińskich. I znów nasze pułki

tułowana WARSZAWA — KURS NA BERLIN (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 199, zł 14. —). Autor pozostaje tu w kręgu ulubionej tematyki lotniczej, batalistycznej. Ta nowa książka Meissnera wyróżnia się jednak głębszym niż zazwyczaj wnikiem w psychikę rysowanych postaci.

W zmie 1944/45, w dniach pamiętnej ofensywy, rozgrywa się akcja powieści Zbigniewa Safiana: ZANIM PRZEMÓWIA (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 288, zł 20. —). Na tyłach frontu w Lubelskiem i Białostockiem, formuje się dywizja II Armii. Dowódcą tej nowej jednostki, generał Weklar, przeżywa konflikt wewnętrzny. Zadaje on sobie pytanie, czy przypisać organizowanie dywizji i wprowadzić ją w bój, czy też raczej ocalić ten związek taktyczny, by mógł potem odegrać rolę w zaprowadzaniu ludu na wyzwolonym terytorium. Nie jest w rezultacie istotne, czy poszczególne zwierzchniki LWP przeżywały takie właśnie rozterki; natomiast atutem prozy Safiana jest to, iż na jej kartach zjawia się ważka problematyka ideologiczna, polityczna.

Waldemara Kołowicza FRONTOWE DROGI (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 291, zł 22. —) są bezpretensjonalną relacją oficera, który uczestniczył w ważniejszych wydarzeniach na bitewnym szlaku. Książka ta świetnie uzupełnia naszą wiedzę o wkładzie ludowych sił zbrojnych Polski w całokształt działań na froncie wschodnim. Przejrzysty styl autora, jego obalność o precyzję i dokładność w obrazowaniu faktów, podnoszą jeszcze wartość tej publikacji.

Do partyzanckich tradycji, zawsze docenianych w syntezie dzieł Ludowego Wojska Polskiego, nawiązuje dłuższe opowiadanie Witolda Zaleskiego, wydane pt. RANNY W LESIE (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 124, zł 8. —). Autor sugestywnie przedstawił aurę codzienności leśnego zgrupowania partyzantów. Znajdziemy tu mnóstwo szczegółów, uwierzytelniających surowość postawionej tezy, głoszącej absolutną konieczność dokonania wyboru między bezwzględną dyscypliną walki a zakamuflowaną chęcią przeczekania („dekowania się”). Alternatywa ta była możliwa jedynie za cenę pogardy ze strony całego, cementowanego oddziału. Nikt tam zresztą z niej nie skorzystał, choć głównym wątkiem narracji Zaleskiego będą te roztrząsania nad antynomiami: życie — śmierć; tchórzostwo — odwaga. Nie sądzimy jednak, iż opowieść jest monotonna — autor poloczyscie mówi o wciąż zmieniających się sytuacjach, a temat moralno-etyczny jest tylko jakby podtekstem tej dobrej prozy. Uzupełnia ona przedstawiony cykl beletrystyki, której dominantą jest uznanie dla wielkiego dzieła walki o wyzwolenie Polski.

STANISŁAW LEWICKI

## Literacki obraz Ludowego Wojska

W innej sferze doświadczeń wprowadza nas spóika autorska — Antonina Latoskiej i Józef Plomieniec — w opowieści o losach oddziału sanitarnego: BOSE I OBDARTE (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 246, zł 17. —). Jest to wartościowy debiut literacki, zbliżony zresztą do gatunku zbeletrizowanych autentyków. Wierzymy autorom, że właśnie w ten sposób wyglądała odpowiedzialna służba sanitariuszek I Armii Wojska Polskiego. Bogaty materiał anegdotyczny ożywia z powodzeniem tok narracji.

Wojciech Zukrowski jest pisarzem, którego rekomendować nie trzeba. Jego SKAPANI W OGNIU (Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 244, zł 19. —) to powieść o żołnierzach, którzy bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych stanęli na straży spokoju i bezpieczeństwa współobywateli. Jeszcze na Opolszczyźnie gromaszał hitlerowski „Wehrwolf”, jeszcze nie opadała fala „szabru” i wciąż zdarzały się wypadki reakcyjnej dywersji, ale jednocześnie narastały tam objawy stabilizacji, do której przyczyniała się w znacznym stopniu rozsadna, konsekwentna działalność miejscowych garnizonów. To życie w pułkowym kolektywie zobrazował Zukrowski plastycznie, wyposażając je we wszystkie atrybuty, typowe dla etapu pionierskiego. Wielokrotnie żołnierze spełniali czynności cywilnych pracowników, by potem chwy-

tyli dywizji musiały wziąć na siebie bojowe zadania. Mówi o tym krótka powieść Romana Bratnego pt. SNIĘGI PŁYNĄ (Wyd. MON, Warszawa 1962; s. 131, zł 9. —). Autor kreśli tu dzieje sensacyjnej akcji, podjętej przez oficera Wojska Polskiego na zapleczu UPA. Porucznik Kołtubaj miał przeniknąć do otoczenia wodza („prowidynka”) upowskiech band, by w odpowiedniej chwili zorganizować jego aresztowanie. Bratny umiejętnie stopniuje napięcie, stawia swego bohatera w sytuacjach wręcz konfliktowych, wreszcie już po wykonaniu rozkazu — każe mu wkiąć się w nowe perypetie. Lektura ta angażuje czytelnika, odbarza dreszczykiem emocji jednakże rozczarowują tuż końcówce partię książki, w których inwencja autorska wyraźnie osłabia.

Przedstawione pokrótce pozycje są pokłosiem konkursu na powieść o tematyce współczesnej, wojskowej, ogłoszonego przed trzema laty przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Książki te zostały przez jury konkursu wysoko ocenione — otrzymały zaszczytne nagrody. Obecnie ukazują się one, z okazji 20-lecia Ludowego Wojska Polskiego, w specjalnej, rocznicowej serii. Te cenne inicjatywy edytorstwa uzupełniają również książki, wydane już poza konkursem. Wśród nich jest ciekawa opowieść, pióra znanego pisarza Janusza Meissnera, zaty-

EWG wprowadza dodatkowe ograniczenia (np. ilościowe ograniczenia importu), których nie stosuje w handlu z krajami kapitalistycznymi.

Polityka dyskryminacji prowadzona przez EWG dezorganizuje oczywiście handel światowy i utrudnia rozwiązanie szeregu nabrzmiałych problemów gospodarki światowej.

Istnieje jeszcze wiele innych różnic między metodami i celami działalności RWPG i EWG, których tu z braku miejsca nie możemy nawet zasygnalizować. Mówiąc ogólnie, można stwierdzić, że — niezależnie od aspektów politycznych — EWG jest ugrupowaniem agresywnym, zaś RWPG zamierza osiągnąć swe cele w drodze rozwoju współpracy z resztą świata. Różnica ta wywodzi się z samej istoty tych obydwu ugrupowań. Kraje socjalistyczne trzymają się w teorii i w praktyce swej polityki generalnej koncepcji pokojowego współistnienia. Natomiast EWG jest ugrupowaniem kapitalistycznym o charakterze państwowo-monopolistycznym.

Musimy tu wyjaśnić pewien ważny moment. Otóż jeszcze niedawno byliśmy skłonni traktować EWG tylko jako wynik „spisku” monopolu przeciw klasie robotniczej i socjalizmowi. Oczywiście, nie można negować roli porozumień między monopolami w utworzeniu EWG. Jednak jak słusznie podkreśla amerykański socjolog C. W. Mills, stwierdzenie faktu, iż spiski istnieją w historii, nie jest równoznaczne z stwierdzeniem, że historia jest wynikiem spisków). Niewątpliwie tendencje integracyjne, leżące u podstaw EWG, są uzasadnione obiektywnie przez wymogi współczesnego rozwoju sił twórczych. Lecz ten obiektywizm i w zasadzie postępowy proces ekonomiczny został wykorzystany przez monopolę dla własnych celów, zostając przez nie „przechwycony”. Połączenie sił monopolu z władzą państwową w takiej właśnie formie jak to ma miejsce w EWG, stwarza niebezpieczną sytuację. Zagrożenia ze strony EWG nie należy ani nie doceniać, ani — przeceniać. Trzeba je natomiast neutralizować. Coraz większą rolę w tej dziedzinie będzie odgrywać potencjał ekonomiczny oraz polityka krajów należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

1) Istniała również inne ugrupowania ekonomiczne, których trwałostć stoi jednak pod znakiem zapytania (np. EFTA).

2) Kraje członkowskie: Związek Radziecki, Polska, NRD, CSRS, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Monrolija. Albania od 2 lat nie uczestniczy już w pracach Rady, choć formalnie nie zgłosiła swego wystąpienia.

3) Kraje członkowskie: Francja, NRF, Włochy, Belgia, Holandia i Luxemburg oraz kraje stowarzyszone: Grecja, Turcja i 13 państw Afrykańskich.

4) Ośrodek przejściowy, w którym miało być zrealizowane postanowienie Układu Rzymskiego o EWG, został podzielony na 3 etapy po 4 lata każdy.

5) Można by udowodnić, że EWG jest „pomysłem” jako ekonomiczna podbudowa NATO.

6) Por. C. W. Mills: ELITA WŁADZY, KiW 1961; s. 385.

# RWPG i EWG

# Metody i cele

mgr Stanisław Albinowski

W ciągu wielu powojennych lat zakłady kształcenia nauczycieli napotykały poważne trudności w doborze kandydatów. Były lata, w których, mimo przyjmowania do liceów pedagogicznych wszystkich w zasadzie zgłaszających się kandydatów, nie wypełniano limitów rekrutacyjnych. Nie trzeba tu udowodniać, jak taki stan ciążył na pracy zakładów kształcenia nauczycieli.

Od kilku już lat, jak wiemy, licea pedagogiczne nie odczuwają braku kandydatów, ale pamiętamy, że jeszcze w ubiegłym roku szkolnym studia nauczycielskie mogły wykonać tylko w 84% plan rekrutacji na I rok. Również i wyższe szkoły pedagogiczne miały trudności w wypełnieniu limitów przyjęć.

Jak przedstawia się sprawa doboru kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli w roku bieżącym? Czy zarysowują się tu perspektywy poprawy?

Problem ten jest ważny i interesujący nie tylko dla zakładów kształcenia, lecz również i dla ogółu nauczycieli. Oto co mówią nam liczby zebrane przez Ministerstwo Oświaty.

**LICEA PEDAGOGICZNE**  
Na 8325 zaplanowanych w bieżącym roku miejsc w I klasach liceów pedagogicznych zgłosiło się 22 296 kandydatów (2,67 kandydata na jedno miejsce). W niektórych województwach było przedciwnie nawet po 4 kandydatów na jedno miejsce.

Podobny masowy napływ kandydatów obserwujemy i w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli, do których na 2530 miejsce zgłosiło się 6943 kandydatki (2,74 kandydatki na jedno miejsce).

## Po rekrutacji do zakładów KN

# Co mówią liczby...

W bieżącym roku istniały zatem pełne możliwości jak najstarszego doboru uczniów klas pierwszych. Jedynym mankamentem jest tylko zbyt mały procent chłopców zgłaszających się do liceów pedagogicznych, stąd też w klasach I tych placówek ogromną przewagę mają dziewczęta (79,5% ogółu uczniów).

## STUDIA NAUCZYCIELSKIE

Na pierwszy rok studiów mieliśmy przyjęć 9895 kandydatów. Przyjęcia, podobnie jak do szkół wyższych, odbywały się w dwóch terminach. W I terminie, tj. w lipcu zgłosiło się 7142 kandydatów, w II terminie, tj. w sierpniu — 6840 kandydatów, czyli razem 13 982 kandydatów. Na jedno miejsce przypadło więc przeciętnie po 1,4 kandydata.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zamierzało wstąpić do SN prawie o 5 tysięcy kandydatów więcej. Studia nauczycielskie mogły więc wykonać plan rekrutacji w bieżącym roku nawet z nadwyżką (108,3%). Stosunkowo wysoki procent wśród przyjętych na I rok studiów stanowią mężczyźni — 43,4%.

Jedynie w trzech województwach (zielenogórskim, koszalińskim i szczecińskim) zgłosiła się niedostateczna liczba kandydatów i dlatego też województwa te nie wykonywały planu przyjęć.

Warto przy tym podkreślić, że największej kandydatów przyjęto na takie kierunki studiów, jak matematyka, filologia polska, zajęcia praktyczno-techniczne oraz fizyka.

Przy analizie liczb obrazujących wyniki rekrutacji do SN rodzi się niewątpliwie pytanie, jakie przyczyny złożyły się w bieżącym roku na tak wyraźną poprawę? Słyszysz się nieraz i takie opinie: nie dziwnego, że do SN zgłosiło się tak wielu kandydatów, przecież do szkół tych przyjmują się kandydatów bez żadnego egzaminu, a więc w zasadzie każdego, kto się zgłasza.

Sprawa wymaga wyjaśnienia. W poprzednich latach podstawowym warunkiem przyjęcia kandydata było złożenie przez niego egzaminu wstępnego z przedmiotów kierunkowych. Czy było to najlepsze kryterium przyjęcia? Okazało się

**J**EST faktem zupełnie oczywistym, że współczesna gospodarka dąży w kierunku integracji międzynarodowej, tzn. zespalania poszczególnych rynków narodowych w jeden większy rynek, ogólniej zaś mówiąc — w kierunku łączenia potencjałów produkcyjnych poszczególnych państw. Jesteśmy świadkami znanemu zjawisku: oto w Europie powstają i działają dwa główne ugrupowania ekonomiczne: jedno to Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a drugie — Europejska Wspólnota Gospodarcza. RWPG łączy 8 krajów socjalistycznych, zaś EWG — 6 państw kapitalistycznych. Powstaje w tej sytuacji pytanie: czym różnią się te ugrupowania od siebie, tzn. mówiąc konkretniej: jakie są ich metody i cele działania?

Wszelkie różnice wynikają przede wszystkim z faktu, że w pierwszym przypadku mamy do czynienia z socjalistyczną organizacją gospodarczą, a w drugim — z kapitalistyczną. Oczywiście, to ogólne stwierdzenie nie może nas zadowalać. Gdy sięgniemy zaś głębiej, zauważymy wiele istotnych różnic. Oto niektóre z nich.

A więc, przede wszystkim, sama struktura organizacji. U nas każdy kraj członkowski zachowuje w pełni swe suwerenne prawa. Jeśli nie jest zainteresowany w realizacji określonego posunięcia — po prostu w nim nie uczestniczy.

Tego rodzaju struktura organizacyjna RWPG pozwala z jednej strony na zachowanie przez każdy kraj członkowski swych praw suwerennych, z drugiej zaś — aktualny brak zainteresowania jednego kraju nie hamuje prac całej RWPG.

W EWG jest inaczej. Posiada ona strukturę ponadnarodową. Tylko w pierwszym etapie) okresu przejściowego obowiązywała jedynomyślność, istniała więc możliwość weta ze strony jednego kraju. Na drugim etapie jedynomyślność obowiązuje tylko w niektórych zagadnieniach, zaś na trzecim etapie zostanie ona w ogóle zniesiona. Uchwały zapadające będą większością głosów. Na 17 głosów w Radzie Ministrów EWG, NRF, Francja i Włochy mają po 4 głosy, Belgia i Holandia po 2, a Luxemburg — 1 głos. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczne sprzeczności interesów między krajami EWG, musimy dojść do wniosku, że opisany powyżej system działa na korzyść silniejszych partnerów w ramach EWG.

Druga główna różnica sprowadza się do tego, jak działają w obu ugrupowaniach mechanizmy współpracy gospodarczej. U nas jest to mechanizm planowy, tam — rynkowy, czyli żywiołowy. Przypatrzmy się zagadnieniu bliżej, bowiem rozkład zalet i wad nie jest prosty.

Niektórzy ekonomiści powiadają, że rynkowy mechanizm integracji jest sprawniejszy od planowego, gdyż EWG osiągnęła w pierwszych 4 latach swego istnienia wyższe przyrosty wymiany handlowej (w ramach swego rynku) niż RWPG. Złożyło się na to wiele przyczyn, (niezależnych od istnienia lub nieistnienia EWG), których tu omawiać nie możemy. Fakt jest natomiast, że mechanizm rynkowy w początkowej fazie integracji jest „szybszy” od mechanizmu planowego. Latwiejsze jest porozumienie dwóch przedsiębiorstw, aniżeli koordynacja planów rozwoju gospodarczego całych krajów. Natomiast gdy ta koordynacja zostanie już dokonana, wówczas u nas nastąpi znaczne przyspieszenie rozwoju współpracy.

Zresztą większe postępy od naszych osiągnęła EWG tylko w dziedzinie rozwoju wymiany handlowej. We wszystkich innych sprawach bądź nie zostały dotrzymane wyznaczone terminy (np. zwłaszcza polityka rolna), bądź w ogóle nie ruszono z punktu zerowego (np. polityka walutowa, komunikacyjna, socjalna itp.). Natomiast RWPG ma już poważne osiągnięcia w dziedzinie współpracy kredytowej i inwestycyjnej, a przygotowywane utworzenie Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej stworzy bez wątpienia nowe możliwości rozwoju współpracy zarówno handlowej (np. poprzez wpro-

Ważnym elementem jest również polityka w dziedzinie celów. Różnice występują też w efektach współpracy. U nas — czego nie trzeba dowodzić — zespolenie wysiłków w dziedzinie rozwoju gospodarczego wychodzi na korzyść zarówno każdemu partnerowi, jak i całej wspólnotie. Wynika to zarówno z istoty polityki zagranicznej naszych państw, jak i z założeń RWPG. Niepodobna też „zaplanować” takiej sytuacji, która byłaby dla jakiegokolwiek państwa niekorzystna.

Inaczej natomiast wyglądała sprawa w EWG. Specjalizacja produkcji odbywa się tam w warunkach rynkowych, poprzez konkurencję. Znacząco, że silniejsza wygrywa, a słabszy przedsiębiorca bankrutuje. Rozkład strat i korzyści jest więc mniej więcej proporcjonalny do układu sił (większy koncern lub ich grupa zgarnia większe zyski niż słabsza grupa), zaś wszystko odbywa się zawsze na koszt małych producentów. Na przykład w Niemczech zachodnich, które jako całość niewątpliwie najwięcej zyskują na „wspólnym rynku”, około 30 tysięcy mniejszych przedsiębiorstw stoi w obliczu groźby bankructwa, gdyż nie będą mogły wytrzymać konkurencji wielkich firm francuskich, belgijskich czy włoskich.

Na przebieg tych rynkowych procesów wpływa protekcyjność interwencja poszczególnych rządów. Gdy np. włoskie lodowicy zagroziły producentom francuskim, Paryż wydał szereg zarządzeń utrudniających i ograniczających import lodówek włoskich do Francji. Rząd w Bonn subwencjonuje produkcję stoczniową i górniczą, a niemal wszystkie rządy (przebieg wszystkich państw) popierają miliardowymi dotacjami produkcję rolniczą. Polityka ta łagodzi ujemne skutki specjalizacji produkcji w ramach „wspólnego rynku”, ale też hamuje jej postępy.

Następna z kolei różnica dotyczy stosunku RWPG i EWG do „świata zewnętrznego”. Jeśli chodzi o nas, polityka nasza jest i w tej dziedzinie wytyczona z całkowitą jasnością. Główny nacisk kładziemy na zacieśnienie więzów gospodarczych między krajami RWPG, ale za-

## PROBLEM

nie jest weale łatwy i grubym błędem byłoby twierdzić, że zarządzenie ministra z miejsca go zlikwiduje. (Mam tu na myśli zarządzenie ministra oświaty w sprawie organizacji prac dydaktyczno-wychowawczej w roku szkolnym 1963/64 — okólnik nr 6 zamieszczony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty, gdzie m. in. czytamy: „Należy koordynować w porozumieniu z innymi nauczycielami zadawanie prac domowych, które powinny być każdorazowo dokładnie przez nauczyciela przygotowane i wyjaśnione”). Niemniej zwrócenie uwagi nauczycieli na to zagadnienie było potrzebne, nie wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z faktu, że nadmierne przeciążenie uczniów pracą domową, zajmowanie im czasu przeznaczanego na odpoczynek i rozrywkę powoduje przemęczenie młodzieży i w konsekwencji odbija się ujemnie na wynikach jej pracy. Wprawdzie obserwujemy ostatnio zdrową tendencję do ograniczania pracy domowej uczniów na rzecz planowej, intensywnej, dobrze zorganizowanej pracy w klasie, nie jest to jednak jeszcze system powszechnie stosowany. W wielu przypadkach działa zadawany nawyk, brak doświadczenia, nieporadność w planowym wykorzystaniu każdej jednostki lekcyjnej, wygórowane ambicje poszczególnych wykładowców, a już powszechnie — obawa, „by zdążyć przerobić na czas materiał programowy”.

Ograniczenie zadawania do domu nie oznacza zupełnej rezygnacji z domowej pracy ucznia, nie zawsze bowiem jest to możliwe i, co niemniej ważne, celowe. A już w przypadkach dłuższej nieobecności nauczyciela w szkole przerobienie materiału bez uciekania się do utrwalenia pewnych partii przez samych uczniów w czasie pozalekcyjnym — jest po prostu nie do pomyślenia. Rzecz w tym jednak

## Kontrolujemy zadawanie

## prac domowych

że te sprawy powinni nauczyciele uzgadniać między sobą, a nie działać na własnym, zamkniętym podwórku. Bywają bowiem sytuacje, że jednego dnia nie jest zadano, innego — uczeń na tyle pracy, że nawet najzdolniejszy z trudem mieści się w czasie, i to rezygnując ze spaceru, kina czy meczu.

Jak szkoły zareagowały na wspomniane wyżej zalecenie władz oświatowych? Uważaj, że jest ono słuszne, że problem jest poważny i najwyższy czas, by jakoś zaradzić ziu. Potrzeba jakichś radykalniejszych środków, konkurencji w działaniu, potrzeba też również kontroli.

Odwiedziłam kilka szkół, z kilkoma kierownikami przeprowadziłam rozmowy telefoniczne. We wszystkich tych szkołach omawiano tę sprawę na posiedzeniach rad pedagogicznych, we wszystkich postanowiono wzmocnić wysiłki w celu zlikwidowania, a przynajmniej złagodzenia ostrości problemu. Praktycznie sprawa wykładła w ten sposób, że poszczególni wykładowcy zapisują w dzienniku, względnie specjalnie na ten cel przeznaczonym zeszycie, przeciętny czas niezbędny do wykonania zadanej pracy, biorąc w rachubę możliwość średnio zdolnych uczniów. W tej sytuacji dzienna norma czasu kształtuje się zawsze mniej więcej w jednakowych, zgodnych z możliwościami

uczniów, granicach. Zadanie koordynowania i kontrolowania tych zapisów oraz ewentualnych interwencji przypadło wychowawcom klas. Niezależnie od tego, w wielu szkołach rezygnuje się z zadawania pracy domowej na poniedziałek. Sobotnie popołudnie i niedziela pozostają wolne, a poniedziałek nie upływa pod znakiem strachu. Ten dzień przynosił zwykle obfite żniwo dwój i uwag w nieścisłych uczniowskich dziennikach.

Czy to będzie skuteczne — pokaze czas. Dziś już jednak można mieć pewne wątpliwości, czy w ten sposób uda się problem radykalnie rozwiązać. Bowiem tylko pozornie sprawa wydaje się prosta, w rzeczywistości jest ona bardzo skomplikowana, wymaga naprawde dobrej woli i prawdziwego zrozumienia całego grona pedagogicznego. Zastosowanie środków nie są nowe, praktykowały je szkoły, które doświadczyły przeciążenia uczniów pracą domową i uświadomiły, że rozwiązanie już dawno. Do takich należy np. szkoła przy ulicy Przybyszewskiego 45 w Warszawie.

Kierownika szkoły zastaje nad układaniem tygodniowego planu zajęć. Nietłusta sprawa — bo szkoła duża, 27 klas, dwie zmiany. W dodatku kierownik stara się ułożyć plan w ten sposób, by we wszystkich klasach w poniedziałek przypadły najłatwiejsze lekcje. Dla wszystkich — ani rusz nie wychodzi.

Doświadczenia nauczycieli tej szkoły nie napawają optymizmem. System zapisów w dzienniku zastosowano tytułem próby w ubiegłym roku szkolnym. Wbrew oczekiwaniom, sytuacja uległa nieznacznej zaledwie poprawie. Rodzice jak narzekali, tak narzekają. Okazuje się, że system ten ma swoje słabe strony. Nauczyciele, którzy lubią bazować na pracy domowej ucznia, nadal zadawali dużo, rozmyślnie skracając limit czasu przewidziany na wykonanie zadania. Na przykład według przewidywań nauczyciela uczeń powinien na przygotowanie danej lekcji przeznaczyć 20 minut, podczas gdy w rzeczywistości z trudem mógł się uporać w ciągu godziny. Wykładowca robił to w trosce o wyniki i w przekonaniu, że on jeden wpadł na tak genialny pomysł. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji kontrola była ogromnie utrudniona.

Jakież wnioski? Chyba takie, że rozwiązanie tej sprawy, podobnie jak rozwiązanie wszystkich trudności w pracy szkoły, w dużym stopniu zależy od dobrej woli i solidarności nauczycieli, od ich solidności i solidarności. Każde słowo, każdy system będzie dobry, jeśli nauczycielom naprawdę zależy na rozwiązaniu postawionego przed nimi zadania. A sprawa, o którą mają w tym roku walczyć już nie sporadycznie, nie eksperymentalnie, lecz powszechnie, szerokim frontem, warta jest, by jej poświęcić więcej uwagi i serca.

W niektórych szkołach powiedziano nam: „Przyjdzie za miesiąc, dwa — wtedy powiemy wam, co stosujemy i jakie mamy wyniki”. Przyjdzie. Zagadnienie jest poważne i — jak widać — nie należy do najłatwiejszych. Może dobre doświadczenia jednych szkół pomogą innym w rozwiązywaniu problemu.

DANUTA BUKAŁOWA

**SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW NAUCZYCIELI I EMERYTÓW**  
**„Wspólna Sprawa”**  
**ZAKŁADY FOTO-FILMOWE**  
Warszawa-Praga II, Stalingradzka 20, tel. 9-72-66

opracowały na podstawie materiałów Archiwum Ikono-

## a) SERIE PRZEZROCZY z CYKLU:

- XX-lecie LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
- pl.:
- „Od Oko do Berlina. Dzieje i Dywizji Plechoty im. Tadeusza Kościuszki”.
- „Dzieje 1 Armii Wojska Polskiego”.
- „Dzieje 2 Armii Wojska Polskiego”.
- „Ludowe Wojsko Polskie — silne i nowoczesne” — 2 serie.

## b) ZESTAWY PŁANSZ FOTOGRAFICZNYCH (18 x 24):

- „Ludowe Wojsko Polskie zrodziło się w walce” — 11 plansz.
- „Wojsko Polskie — silne i nowoczesne” — 11 plansz.

## ZAMÓWIENIA REALIZUJEMY POCZTA

## Zmarli

23 czerwca 1963 roku zmarł kol. Władysław Rozum, zasłużony pedagog i nauczyciel. Zmarły był zawsze wzorem nauczyciela i wychowawcy. Za pracę społeczną i zawodową odznaczony został w 1961 roku Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!  
Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP Strzyżów n. Wisłokiem

Dnia 18 września bieżącego roku zmarł w Olsztynie kol. Edmund Brzozowski — nauczyciel, działacz oświatowy i związkowy. Za wzorową pracę odznaczony został Złotą Odznaką Związku.

W Zmarłym straciłmy dobrego wychowawcę i uczynnego koleżkę.  
Cześć Jego pamięci!  
Oddział Miejski ZNP w Olsztynie

## Szkolne audycje telewizyjne

10.X.63 r. czwartek, godz. 10.55 — POLSKI dla kl. V SPOTKANIE z SEWERYNIĄ SZMAGLEWSKĄ (Cykl „Spotkanie z autorem”).  
11.X.63 r. piątek, godz. 10.55 — „RZEKA I LAS” dla kl. II (Cykl „Świat dookoła nas”).  
12.X.63 r. sobota, godz. 9.55 — BOTANIKA dla kl. V „CZY LUBISZ OWOCE?”  
12.X.63 r., sobota, godz. 10.55 — GEOGRAFIA dla kl. VII „AZJA — KONTYNTENT KONTRASTÓW” (Cykl — „Krajobrazy i ludzie świata”).

## UWAGA, NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY

12 października o godz. 10.25 Telewizja Polska rozpoczyna nadawanie stałych 15-minutowych programów dla nauczycieli.

W dniu tym przed kamerą wystąpi minister oświaty — Waclaw Tułodziecki, który mówić będzie na temat problemów związanych z reformą szkolnictwa.

## TERMIN AUDYCJI NA PAŹDZIERNIK

12.X. godz. 10.25 — „Problemy reformy szkolnej”, cykl „Nowa szkoła”. Przed kamerą — minister oświaty — Waclaw Tułodziecki.  
19.X. godz. 10.25 — „Zadania wychowawcze szkoły socjalistycznej”, cykl „Problemy wychowawczy”. Przed kamerą — wiceminister oświaty — Ferdynand Herok.  
26.X. godz. 10.25 — „Nowy przedmiot nauki szkolnej: Wychowanie obywatelskie”. Cykl „Nowa szkoła”. Przed kamerą — dyr. St. Dobrowiecki.

w dniu 23.IX.br. zmarła w Krakowie, w wieku lat 50  
**kol. KRYSZYNA SOLARSKA**  
polonistka Liceum Ogólnokształcącego we Włoszczowie.  
W Zmarłej tracimy dobrą koleżankę i ofiarą nauczycielkę.  
ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP we Włoszczowie

## PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA SZKÓŁ „C E Z A S” we Wrocławiu

zawiadamia, że już p r z y j m u j e zamówienia na SPRZĘT SZKOLNY I POMOCE NAUKOWE na rok 1964.

Szkoły i placówki oświatowe z terenu miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego, które chcą zapewnić sobie pełne zaopatrzenie

— już obecnie składają zamówienia na rok 1964 w PZS „C E Z A S” we Wrocławiu, ul. Nowotki 13.

DYREKCJA LICEUM PEDAGOGICZNEGO w Wolborzu, powiat Piotrków Trybunalski, zatrudni natychmiast nauczyciela śpiewu i gry na skrzypcach. Miejskanie służbowe zapewnione, wyższe wynagrodzenie w internacie. Dogodny dojazd do Piotrkowa (13 km, 20 autobusów w ciągu dnia), bezpośrednie połączenie autobusowe z Łodzią i Warszawą.  
K-294

TEGOROZNE nagrody ministra kultury i sztuki w zakresie twórczości teatralnej przypadły w udziale reżyserom i aktorom, cieszącym się wielkim uznaniem publiczności teatralnej.

Nagrody teatralne ministra kultury i sztuki

Goethego, a w szczególności Artura Ui w sztuce Brechta, Jerry'ego w jednoaktówce Albee'go (Opowiadanie o Zoo) i Solonego w „Trzech siostrach” Cechowa.

Wobec XX-lecia Polski Ludowej uczestniczyć będzie cały polski ruch zawodowy. Prasa związkowa z „Głosem Pracy” na czele będzie popularyzować poczynania związków zawodowych i ukazywać ich 20-letni dorobek.

Chęć wypublikować przeobrażenia, jakie przy udziale związków zawodowych dokonały się w całym naszym życiu gospodarczym i polityczno-społecznym, „Głos Pracy” ogłosił konkurs na wspomnienia pt.: „JAKĄ PRZEBYŁEŚ DROGĘ?”

Jaką przebyłeś drogę?

Tej treści wewnętrznych przeżył 20 lat nie da się ująć w sprawozdania i statystyki. Potrzebny jest żywy obraz, który można odtworzyć ze wspomnień poszczególnych ludzi.

Można się również w tej sprawie porozumieć z redakcją „Głosu Pracy”, Warszawa, ul. Smolna nr 12, tel. 65 305 lub 65 317.

Kurs dla aktywistów związkowych szkół wyższych

W dniach od 2 do 15 września br. w Ośrodku ZNP w Krynicy Morskiej odbył się kurs dla aktywistów związkowych szkół wyższych i instytutów naukowych.

wycieczka do Trójmiasta. Uczestnicy jej spotkali się z nauczycielami Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Gdańsku, gdzie pod przewodnictwem wózowego przewodnika...

Zaczęło się pod Lenino...

ruszyli do natarcia. Pod naporem polskich batalionów uległy się i pękły niewyścigane rzekomo szeregi hitlerowskie. Ubrojone od stóp do głów hordy zwane wojskiem, to same hordy, które przed czterema laty strącały nas z królestwa...

Wyjaśnienie

Do artykułu „Spółdzielnie uczniowskie na start”, zamieszczonego w ostatnim numerze „Głosu” wkroczyła się pomyłka. Z informacji wynikało, że wysokość nagród powiatowych, wojewódzkich i krajowych wynosi: ogółem 41 650 zł.

Pytania i odpowiedzi

Dlaczego na młodzież, która kształci się w Studium Nauczycielskim, nie przysługują zasiłek rodzinny? W myśl § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 roku w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dz. U. nr 64, poz. 379) — zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na niepracującemu zarobkowi i pozostającemu na utrzymaniu pracownika dzieci do ukończenia lat 16, a jeżeli kształcą się, nie pobierając nawet częściowo stypendium w go-tówce lub w naturze (wyżywienie, mieszkanie) w szkołach średnich ogólnokształcących lub w szkołach zawodowych do ukończenia 19 lat, a w szkołach wyższych do ukończenia 24 lat.

INTERWENCJE

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Wysokość 3-miesięcznych poborów

w wysokości 3-miesięcznych poborów brutto, nie więcej jednak niż 5000 zł, bez oprocentowania. Spłaca się ją w ratach miesięcznych w okresie jednego do półtora roku. Decyzję o przyznaniu pożyczki podejmuje zarząd okręgu po zapoznaniu wniosku przez zarząd oddziału, do którego należy złożyć wniosek o pożyczkę.

Wysokość 3-miesięcznych poborów

W związku z urlopem macierzyńskim trwającym od 17 czerwca do 8 września bieżącego roku otrzymałam pismo z Inspektoratu Oświaty, że przysługują mi urlop wypoczynkowy będą wykorzystywała do 8 listopada bieżącego roku. Ostatnio Inspektorat Oświaty zawiadomił mnie pismem, że stosownie do postanowienia okólnika nr 11 Ministerstwa Oświaty z dnia 8 marca 1963 roku (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 4, poz. 31) — należny mi urlop skróconie do 30 dni, tj. do dnia 7 października br. włącznie.

Wysokość 3-miesięcznych poborów

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Wysokość 3-miesięcznych poborów

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

Kłopoty z Archimedesem

— Tato, no uciek co z tym Archimedesem? — zapytał Piotruś podczas kolarstwa. — Przypomniałeś sobie, co on powiedział? Bo ja mam powtórzyć na jutro materiał z szóstej klasy.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Jerzy Krasuski: KULTURKAMPF. Wyd. Poznańskie, Poznań 1963; s. 255, cena 28 zł. Książka jest poświęcona języku polskiemu, a konkretnie — kulturkampi, czyli odcyteniu informacji dotyczące liberalizmu, konserwatywności i katolicyzmu politycznego w Niemczech XIX w. W pracy podjęto główny nacisk na to i przyczynę Kulturkampu, przyczynę zatargu z Kościołem, rolę protestantyzmu itp. Publikacja szczególnie przydatna dla nauczycieli historii.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Leonard Felka: SIADAMI PIERWOTNYCH WIERZEN MON, Warszawa 1963; s. 169, cena 12 zł. Autor nakreślił w bardzo ogólnych zarysach proces narodzin i rozwoju wyobrażeń religijnych w umysłowości ludzkiej.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Warszawa w PAMIĘTIANKACH POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Opr. Krzysztof Dunin-Wasowicz. PIW, Warszawa 1963; s. 551, komentarze, przypisy, ilustracje, przypisy. W Warszawie znajdował się „mózg powstania” — Rząd Narodowy i wszystkie jego organy. Ludzie, którzy należeli do tej organizacji to szara cywiltyna postacie, przepływające się chłaczem ulicami miasta, kryjące się w zakampekach i lokalach. Praca ich była trudna, a władza pozbawiona uroku, w książce zawarto fragmenty z listu maszynistki powojennych pisanym przez ludzi współpracujących z Rządem Narodowym. Z kart pamiętników wyłania się obraz powstającego Warszawy, postacie kierowników rządu.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Karol Dziadoszko: UNWIERSTETNIENIE KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI. PZWS, Warszawa 1963; s. 207, cena 28 zł. W 1959 roku Studium Pedagogiczne PZWS rozpoczęło prace nad zagadnieniem kształcenia nauczycieli. W wyniku badań zespół studium wyłożył szereg propozycji i sugestii, które mogą być pomocne w generalnym rozwiązaniu skomplikowanego zjawiska, wywołanego przez zmiany w społeczeństwie i w życiu politycznym. Wskazano na konieczność zmiany koncepcji materializmu dialektycznego.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Josef Szuchalski: WIELKI I SMUTNY JÓZEF WARSZAWSKI. PIW, Warszawa 1963; s. 274, przypisy, materiały, indeks; cena 25 zł. Książka stanowi szkielet historyczny teatru w latach 1868-1880. Okres ten, nazwany zenitem teatru warszawskiego, był najświetlejszym i najwspanialszym w historii teatru polskiego. W tym czasie w Warszawie powstała wielka i nowoczesna opera i wspaniałe zespoły operowe. W tym czasie w Warszawie powstała wielka i nowoczesna opera i wspaniałe zespoły operowe.

SOCIOLOGIA, POLITYKA, HISTORIA

Stanisław Żalski: GWIAZDY BEZ BLASKU. Wyd. Morskie, Gdynia 1963; s. 124, cena 10 zł. Ś. Żalski debiutował w 1960 roku tomikiem opowiadań „Ślad na piasku”. Z tym tomikiem wydawnictwo otrzymało szereg wyróżnień. „Gwiazdy bez blasku” — to kolejny zbiór ciekawych, subtelnych opowiadań Żalskiego.